



arch. Piotr M. Glegoła  
architekt IARP

# Architekt czyli świnka morska

Brak postrzegania naszej profesji w sposób taki jaki byśmy chcieli trwać i nie zapowiada się póki co żadna zmiana. Mam oczywiście na myśli zrozumienie kim my, architekci, jesteśmy i czym się zajmujemy. Patrząc na obecny stan tego postrzegania, chciałoby się zawałać za Bobem Marleyem – Czytelniku! „*Get up, stand up: stand up for your rights! Get up, stand up: don't give up the fight!*”.

Skromnie zauważę, że sam już zdążyłem osiwieć próbując wyjaśnić problem zrozumienia wizerunku architekta w Polsce – że tylko przypomnę – właśnie w marcu **mija ??minie??** 6 lat, jak zastanawiam się nad tym problemem na łamach Z:A. Ostatnio olśniło mnie, że najciemniej jest prawdopodobnie „pod latarnią”. Otóż doszedłem do wniosku, że wielu działań, które mają miejsce od lat, nie można wyjaśnić inaczej jak tylko świadomym ukrywaniem naszej profesji. Podejrzewam (choćby tego pewien nie jestem), że to wszystko dlatego abyśmy nie zdominowali wszystkiego – nie bójmy się tego nazwać po imieniu – z racji naszych licznych zalet i umiejętności. Jest to oczywiście hipoteza. Natomiast co dokładnie znaczy „zdominowanie wszystkiego” nie mogę powiedzieć, bo to ściśle tajne.

Jednakże proszę zauważyć, jak wiele zostało zrobione aby nas ukryć czy wręcz zamaskować naszą profesję. Bo czy nie uważacie, że nawet nasz tytuł zawodowy (magister inżynier architekt) jest tak skonstruowany aby wszystkich zmylić? Wszakże „magister” może przeciętnemu zjadaczowi chleba kojarzyć się albo z panią lub panem w aptece albo/i z niesmiertelnym dowcipem rysunkowym Andrzeja Mleczki („mów mi Megi”). Również „inżynier” przecież nas ogranicza z definicji, bo tylko do wiedzy technicznej, kojarząc nas tym sposobem np. z samolotem FlyEye, z przezroczystym koreańskim czołgiem czy z „inżynierami z Petrobudowy” („*Kładziemy lachę, niech brzękną szkła, Budowniczo wie na 102*”). Albo pomysł (sam czytałem – tak powiedział

**Hmm... osiem  
ministerstw w 16 lat?**

**Nieźle pomyślane**

**– co? Zanim**

**ktokolwiek skojarzy**

**co mamy wspólnego**

**z „infrastrukturą”,**

**„transportem” albo**

**„morzem”, to my**

**„hop” i jesteśmy**

**np. w „rozwoju”...**

**Nic dziwnego, że w takiej**

**sytuacji nikt nie rozumie**

**czym zajmuje się**

**architekt...**

niedawno wysoki urzędnik ministerstwa) aby połączyć PIIB i IARP w jedną izbę? To zapewne z powodu posiadania tego samego tytułu, co inżynierowie lądowi. Owszem, za jakieś 150 lat być może – Czytelniku, wybac mi proszę kolokwializm: „gdy zejdziemy już z drzew” – ale teraz? Jeśli ktoś nie rozumie różnicy, to niech spróbuje inżynierów budownictwa lądowego połączyć np. z inżynierami technologii żywności. Wszakże też trój-członowy tytuł i zawiera w treści „inżynier”... i co?

No i to odwieczne bzdurne wartościowanie czy architekt to bardziej „artysta” czy „inżynier”? Przecież „architekt” jest zupełnie odrębnym zawodem, którego wartościowa-

nie w ten sposób jest – delikatnie mówiąc, bo Z:A to poważne pismo – bez sensu.

Czy zatem nasz tytuł zawodowy nie jest przypadkiem „piątą kolumną” i nie brzmi aby jak w dowcipie o „świnie morskiej”, o której wiadomo, że ze schabowym nie ma nic wspólnego (no chyba, że w Peru) a z morzem to już kompletnie nic, zaś woda wręcz jej szkodzi. No właśnie – a propos morza...

Następnym sposobem aby nas zamaskować jest ukrywanie nas „na chwilę” w różnych Ministerstwach, których nazwa nie kojarzy się obywatelowi z architekturą. Zawdzięczamy to wszystkim byłym i współczesnym politykom, a jak się okazuje włożono w to wiele wysiłku i czasu. Z racji na długą tradycję w tym procederze oraz przez szczupłość miejsca, ograniczę się tylko do czasów kiedy istniała IARP, czyli do ostatnich 16 lat.

Zatem rok 2002, kiedy powstała Izba, zastał nas architektów w Ministerstwie Infrastruktury (na marginesie: czy tylko dla mnie „infrastruktura” brzmi jak obudowa drogi czy instalacji?). Nie trwało to jednak długo, bo w 2005 r. MI zlikwidowano i przeniesiono nas, architektów, do nowopowstałego Ministerstwa Transportu i Budownictwa. Pobyt w MTiB zajął nam tylko rok, ponieważ już w 2006 zlikwidowano je i zamieniono na Ministerstwo Budownictwa. Niestety w kolejnym roku koncepcja naszej resortowej przynależności znowu uległa zmianie i w ten sposób w roku 2007, po likwidacji MB, znowu znaleźliśmy się w ponownie powołanym Ministerstwie Infrastruktury, chociaż zupełnie już innym. Tutaj, jako potencjalna „obudowa dróg i instalacji”, byliśmy rekordowo długo – aż cztery lata, ale ponieważ w 2011 ministerstwo zlikwidowano, nas architektów umieszczono w nowopowstałym Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej (no proszę... czyli jakoś bliżej świnki „morskiej”?) Zaledwie dwa lata później (bo w roku 2013) MTBiGW zlikwidowano i umiejscowiono nas w świeżo powołanym

????????????????????  
 ?????????????????????  
 ?????????????????????



Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju (MIiR). Po czym wystarczyły kolejne dwa krótkie lata i w roku 2015, po likwidacji MIiR, znaleźliśmy się w Iśniącym nowością Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa.

Kiedy w listopadzie 2017 r. powstał Narodowy Instytut Architektury i Dziedzictwa Narodowego przy – uwaga (!) – Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, już myślałem, że umieszczą nas jednak przy kulturze... Ale nie – właśnie przed chwilą (tj. w styczniu 2018 r.) MIiR przekształciło się w następną wersję urzędu „jeszcze lepszego od poprzednich” – Ministerstwo Infrastruktury, a nas architektów tego samego dnia przeniesiono do... Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju.

Hmm... osiem ministerstw w 16 lat? Nieźle pomyślane – co? Zanim ktokolwiek skojarzy co mamy wspólnego z „infrastrukturą”, „transportem” albo „morzem”, to my „hop” i jesteśmy np. w „rozwoju”... Nic dziwnego, że w takiej sytuacji nikt nie rozumie czym zajmuje się architekt...

Na szczęście niezależnie czy komuś się to podoba czy nie, oraz czy ktoś to rozumie czy nie – architekt zajmował się, zajmuje się i będzie zajmował się *cultus agri*... Niezależnie od tytułu i od ministerstwa, do którego jest przypisany lub będzie. Tak po prostu jest w cywilizowanym świecie. Chyba, że...

PS

Impresją do napisania niniejszego felietonu jest fakt opublikowania we Francji w styczniu 2018 r. książki **Profession Architecte** (Zawód Architekt) pod redakcją Isabelle Chesneau. Na 556 stronach tej pozycji 35 uznanych autorytetów wypowiada się kim jest we Francji architekt. Książkę tę można nabyć m.in. w paryskiej księgarni architektonicznej na terenie „Miasta Architektury i Dziedzictwa Narodowego”. Wystawy organizowane w obiekcie o powierzchni 22 tys. m<sup>2</sup> w 2012 roku odwiedziło ponad 500 tys. osób.